N. 17 Rok wtóry.

Wychodzi co sobota. Biuro redakcyi na ulicy Ossolińskiego pod l. 857 ¼.

PAMIĘTNIK GOSPODARSKI.

Przedpłata z przesyłką pocztową wynosi rocznie 6 złr., półrocznie 3 złr., kwartalnie 1 złr. 30 kr.

Lwów, dnia 27 kwietnia, 1850.

Czy myślić teraz o ulepszeniach w gospodarstwie i o jakich? — O mechanizmie wozów. — Korespondencya z Warszawy. — Wiadomości handlowe, z Gorlic, Bochni, Krakowa, Złoczowa i Lwowa. — Uwiadomienie. — Wincenty Zaręba Skrzyński, wspomnienie pośmiertne.

Czy myślić teraz o ulepszeniach w gospodarstwie i o jakich?

W chwili w której o to idzie aby gospodarstwa zupełnie nie upadły, wyda się powyższe pytanie nie jedemu niepotrzebnem, a przecież takiem nie jest: bo niepodobna utrzymywać gospodarstw w dotychczasowym stanie coraz nowemi nakładami, którychby gospodarstwa nie wracały, ale potrzeba aby gospodarstwa same w sobie a zatem przez ulepszenie miały zasiłek.

Ulepszenia są różne: pochodzące z ambicyi i amatorstwa bywają zwykle pozorne i często zamiast pożytku szkodę zrządzające; pochodzące z chciwości podobnie i bardziej nawet oszukują od pierwszych a te tylko które wypływają z oszczędności, z zaprowadzenia porządku, punktualności, które pochodzą z pilności, skrzętności, dbałości, staranności, z obliczenia dokładnego i dokładnej znajomości rzeczy bywają prawdziwemi ulepszeniami, przynoszącemi trwałe korzyści, stawiającemi gospodarstwa na mocnych zasadach, które nawet burzom chwili i czasu oprzeć się zdołają.

Porządkiem, punktualnością, pilnością, skrzętnością, dbałością, starannością każdy może ulepszyć swoje gospodarstwo, byleby chciał: bo to wszystko nakładów żadnych nie wymaga i tylko żąda, aby gospodarz poprawił siebie. Ulepszenia pochodzące z dokładnego obliczenia i dokładnej znajomości rzeczy, acz są pewne wyciągają jednakże na wydatki, których w dzisiejszych czasach wielu z nas ponosić nie jest w stanie. Nie myślić przeto o wszystkich ulepszeniach, któreby wypadało porobić z dobrego rachunku, porobić dlatego, że się jest dobrym nie zaś ladajakim gospodarzem. Zpośród wielu możliwych polepszeń potrzeba przeto te wybrać, które albo najmniej nakładów wymagają, albo najprędzej nakłady na nie czynione z przyzwoitą a nawet ze stosowną do czasu korzyścią wracają. Widzę, że o tych ulepszeniach wypada mi powiedzieć choćby pokrótce coś w szczególności. Ulepszenie chowu bydła powinno być najpierwszem ulepszeniem w rolnictwie, z powodu, że to z małym a często nawet bez żadnego nakładu uskutecznionem być może. Zwykliśmy mawiać: ten a ten gospodarz mało ma bydła, więc będzie miał mało obornika. Takie twierdzenie nie tylko jest nieprawdziwem ale nawet boleśnie śmiesznem, bo świadczy o niesłychanej naszej nieznajomości rzeczy. Obornik stosuje się do masy spożytej paszy, nie zaś do liczby bydła, owszem gdy stosunkowo mniejsza ilość bydła większą ilość paszy spożyje, natenczas nie tylko obornika nie umaleje, ale nawet będzie on lepszym: bo czem lepsze, to jest lepiej utrzymane bydło, tem lepszy obornik. Jeżeli gospodarz ma wiele paszy a mało bydła, łatwa dla niego rada. Niechaj bydłem tem co ma skarmi siano, koniczynę, wykę, plewy i tryny, niechaj słomę wyścieli pod nie w zimie i w lecie a będzie miał do roku dwoje tyle bydła, bo każda sztuka młoda czy stara dwa razy tyle będzie warta, stara dlatego, że się spasie na nóż, młoda dlatego, że wyrośnie i to ładnie wyrośnie drugie tyle. Wszędzie prawie można, tą samą ilością bydła jaka jest dwa razy tyle niż zwykle skarmić paszy bez rozrzutności i marnotrawstwa a to, gdy co starsze bydło wybrakuje się i będzie się karmiło na nóż; gdy ugórowe paastwiska letnie szczególniej zostające pod uprawą będzie się uważało raczej za sposobność do przechadzki dla bydła, a niżeli za sposobność do dostacznego wyżywienia tegoż, gdy wcześnie z wiosny i w późną jesień bydła wcale się nie będzie wypuszczało na pastwisko; gdy w słotę bydło będzie karmione w stajni, gdy na wiosnę bydła będzie się suchej paszy dodawało do zielonej pokąd ta jest młodą i gdy wcześnie z jesieni bydło zacznie być przyzwyczajanem do suchej paszy, a wiadomą powinno być rzeczą jak szkodliwem jest dla bydła przejście nagłe z suchej na zieloną, a z tej na suchą paszę, bo ztąd biorą się biegunki, zatwardzenia a następnie suchoty.

Kto twierdzi, że ma za mało bydła, zdaje się pospólicie twierdzić, że ma za wiele paszy a zatem, że ma doskonałe gospodarstwo, jest to tylko mylnem widzeniem rzeczy. Bydło mnoży się wraz z gospodarstwem a gospodarstwo wzmaga się wraz z przyrostem bydła. Są jednakże wypadki, że początkujący gospodarz bez kapitału nie ma wcale bydła, albo ma go mało, albo że gospodarz nie ma wcale bydła roboczego. Kto ma paszę, dostanie na nią cudzego bydła i o to niechaj się stara. *) Kto ma krowy, dochowa się wołów a tym czasem niechaj wzwyczai krowy do pracy, czego spodziewam się i poźniej nie porzuci; skoro to zaprowadzi. Ale idę dalej.

Obok chowu bydła jest oczywistem ulepszeniem gospodarstwa ulepszenie łąk. Posypywanie popiołem, skrudzenie, oczyszczenie ze szkodliwych i niepożytecznych ziół, zarównanie, oto są zwykłe i niekosztowne ulepszenia łąk, które łatwo porobi kto nie zechce robić nagle, co, jak przysłowie niesie, zwykło bywać po djable. Potrzeba aby gospodarz podzielił łąki swoje na lat dziesięć i aby corok dziesiątą część ulepszył a tak pewnie coś zrobi. Największem jednakże ulepszeniem łąk jest urządzenie tychże do nawodniania. **) Ulepszenie to jest oraz walnem ulepszeniem gospodarstwa całego. Sposobność do tego musi być z przyrody, pieniądze i sztuka powinny użyć na korzyść gospodarstwa przyrodzonej sposobności. Mistrzów do nawodnienia łąk należy sprowadzić, pieniędzy dostarczą nawet najobrzydliwsi lichwiarze, skoro jedną nawodnioną łąkę w okolicy obaczą a to za kilkuletni zbiór z połowy nawodniać się mającej łąki, gospodarz nic nie straci, bo druga połowa da mu tyle, co pierwej dawała cała łąka. Ale powtarzam, że to się tam tylko powiedzie, gdzie do tego jest sposobność przyrodzona i gdzie rzecz umiejętnie wykona mistrz w sztuce. Szanowne To-

*) Jestto od dawna błędem naszym, że z nikim nie chcemy się dzielić zyskiem, wyjąwszy gdy nas bieda wzięła za łeb, ale teraz tak się z nami stało; życzmy więc zysku drugim jeżeli drudzy zechcą go życzyć nam nawzajem, w czem istotnie zajdzie trudność. *Przyp. autora.*

**) Autor artykułu w Rozprawach c. k. Towarzystwa gospodarskiego o gospodarstwie radowieckiem sądzi, że obsiewanie gruntów trawami jest lepszem od nawodniania łąk. *Suum cuique*, autor może mieć słuszność co do okolic obfitujących w wilgoć powietrzną, ale nie ma słuszności co do okolic niemających tej wilgoci, w których trawami obsiane role wypadałoby nawodniać, aby obficie obradzały. *Przyp. autora.*

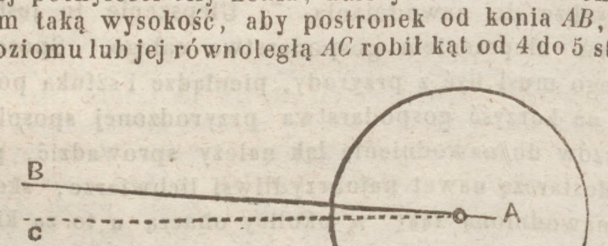
warzystwo gospodarskie, które nie szczędziło nakładów około sprowadzenia nauczycieli lepszej uprawy i uchodzenia lnu, za zmianą okoliczności zapewne się zechce zająć sprowadzeniem kilku wyćwiczonych mistrzów w urządzaniu łąk do nawodnienia: bo właśnie wyćwiczonych potrzeba, a zamożniejsi właściciele dóbr w różnych okolicach prowincyi zachęcą innych do tego wielkiego, zbawiennego i niezawodnie na czasie będącego ulepszenia rolnictwa. *Longum est iter per praecepta, breve et eficax per exempla.*

Jeszcze o jednem walnem ulepszeniu rolnictwa powiem, a to polega na lepszem niż dotychczas przechowywaniu oborniku i na korzystaniu z gnojówki, której nie powinno się ronić. Cała rzecz zasadza się na tem, aby obornik nie wietrzał i nie był wypłókiwanym, aby na ciecz jego były porobione dachem opatrzone zbieralniki. Kto niedba o obornik, niedba ani o zboże, ani o paszę, ani o bydło, słowem niedba o gospodarstwo, niedba sam o siebie. Pługi belgijskie i angielskie są może lepsze od naszych, może tylko kosztowniejsze, to jednakże pewna, najpewniejsza, że oranie czy tym, czy owym pługiem lepiej się opłaci na nawiezionym, a niżeli na nienawiezionym gruncie; starajmyż się tedy, abyśmy jak najwięcej nawiezionego gruntu orali, więc dbajmy o obornik i o gnojówkę. To co ojciec Thaer i Schwerz napisali o tym przedmiocie, dostatecznem będzie dla praktycznego gospodarza i dostępnem nawet dla nieumiejącego wcale chemii. Zdaje mi się, że nie potrzebuję nikogo ostrzegać przed teoryą Liebiga, a bardziej jeszcze przed konsekwencyami z niej wyprowadzonemi: pewien albowiem jestem, że u nas nie znajdzie się ani jeden półgłówek, któryby wynosząc nawóz w kieszeni na pole, spodziewał się z niego obfitego plonu. W Niemczech potrzeba było największego naturalisty, potrzeba było mówię Humbolda, aby powiedział, że kto będzie w kieszeni surdutowej nosił nawóz na pole, zbiory będzie chował w kieszónce od kamizelki, u nas lada chłop powie to samo. Dziękujmy Bogu, że nas jeszcze nie uwikłały systemy, teorye i hipotezy, a szukajmy rzetelnej nauki, rzetelnego światła, tak jak ich szukali n. p. obaj Śniadeccy, jak jej szukał Hugo Kołłątaj. *K. J. T.*

O mechanizmie wozów.

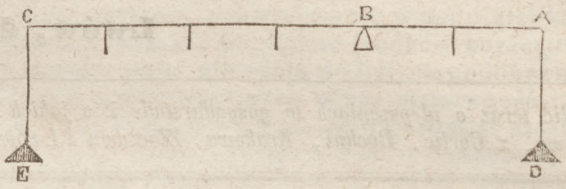
P. Supiński w artykule swoim o zasadzie mechanizmu wozów *(N. 41 Pamiętnika)* według prawideł mechaniki wyłożył gruntownie, jasno i dość zrozumiale dla naszych agronomów rzecz o sile konia działającej w pociągu; lecz aby tę rzecz ku użytkowi publicznemu uczynić praktyczniejszą, dodać jeszcze należy następującą uwagę.

Wyprowadzono z doświadczeń, iż siła konia, działająca w pociągu, nie działa w kierunku linii zupełnie równoległej do poziomu, jakkolwiek jego upięcie jest równoległe, z powodu iż koń więcej namaga przodem. Ta pochyłość ku przodowi jednak nie jest większą nad 4 do 5 stopni. Gdy zaś działanie siły pociągowej wtedy jest najkorzystniejsze, kiedy znajduje się w kierunku linii zupełnie równoległej do poziomu; przeto aby zrównoważyć lekkiej pochyłości siły konia, należy nadawać kołom wozowym taką wysokość, aby postronek od konia *AB*, z linią poziomu lub jej równoległą *AC* robił kąt od 4 do 5 stopni.



Takie urządzenie widzimy rzeczywiście przy dobrych dwukołowych kabryoletach we Francyi, a wielka wysokość kół przy dwukołowych francuzkich wozach pakownych (roulage), przy których upięcie konia między dwoma dyszlami idzie zupełnie w kierunku linii równoległej do poziomu, nie ubliża naszej zasadzie: gdyż tam koń dyszlowy nic prawie nie ciągnie, tylko służy do utrzymywania w równowadze pakunku, którym wóz dwukołowy jest obładowany, a konie naprzód niego pojedyńczo uprzężone dodają siły pociągowej. Ta sama zasada ściąga się równie i do wozów czterokołowych, z tym dodatkiem iż zadnie koła dają się wyższe od przednich dla tego, aby sposobem, jak koła szalone (volant) w machinach zwykłych, walcząc nieruchawość (inertie) kół przednich, regulowały ruch woza, a tem samem czyniły ławiejszym jego popęd.

Prócz tej zasady uważać jeszcze należy co do lekkości woza, aby sznice od osi do podejmy nie były zbyt krótkie: gdyż to przyczynia się znacznie do utrudzenia pędu; wiadomo bowiem z prawideł statyki, iż wtedy otrzymuje się równowaga, kiedy produkta 2 ciężarów *) i ramieni są między sobą równe, na przykład: wziąść



żerdź *AC*, której punkt oparcia jest *B*, jeśli ramie *BC* ma długości 4 miary, a ramie *AB* 2 miary, ciężar $E = 6$; natenczas, chcąc zrobić równowagę obu ramion, potrzeba aby ciężar *D* był $= 12$; bo $4 \times 6 = 24$ i $2 \times 12 = 24$.

Z tej to więc wychodząc zasady, potrzeba aby różnica między długością sznic (licząc od swornia do podejmy) a długością dyszla (licząc równie od swornia) nie była zbyt wielką; bo o ile ta różnica będzie mniejszą, o tyle mniejsze będzie utrudzenie względnie siły pociągowej.

D. Bilinski.

Korespondencya z Warszawy.

Nastąpiły i u nas ciężkie czasy, każdy się kurczy, ceny pszenicy od niejakiego czasu spadły, i wnosić można że skutkiem praw zbożowych w Anglii cena się nie podniesie; odbyt może będzie ułatwiony ale po cenach niższych od tych za jakiemi w ogóle wzdychają nasi gospodarze. Przytem mamy nowe podatki; stosunki z włościaństwem zachwiane każą przewidywać że wkrótce pańszczyzna ustanie, co także, jeźliby się jednym skokiem stać miało, bez znacznych strat obejśćby się nie mogło: bo do zastąpienia utraconej pańszczyzny za pomocą najmu, potrzebaby prócz znacznego kapitału obiegowego na zapłatę parobków, utrzymanie inwentarza roboczego i t. p., także znacznego kapitału nakładowego który wywołany byłby potrzebą seperacyi, nie tylko ze względu na oddzielenie gruntów folwarcznych od włościańskich, i osiedlenia czynszowników, ale także ze względu na zamianę pól ornych i t. p. operacyi. Przejście więc to, jeżeli bez strat znacznych i z prawdziwą korzyścią dla stron obudwóch wykonać się ma, nie powinno być nagłe, raptowne. *Okup* pańszczyzny, jako prosta zamiana jej na pieniądze, na przeciąg czasu ściśle umówiony, z zachowaniem wszelkich praw i obowiązków wzajemnie stronom dotychczas służących, byłby może najlepszym stosunkiem *przechodnym:* nie tylko bowiem potrzebę kapitału nakładowego nieskończenie zmniejsza, ale nadto stopniowo zaprowadzony, nie pozbawiając odrazu właścicieli pańszczyzny, nie tak znacznego kapitału obiegowego w początku wymaga; z drugiej zaś strony wprowadzając pieniądze (obrot pieniężny) i rachunek w gospodarstwa włościańskie, uczy włościanina obliczenia wartości pracy i usposobia go do prowadzenia na przyszłość gospodarstwa czynszowego, którego kapitał znakomitym jest działaczem. Wszakże okup ten będzie dogodny tylko jako stosunek przechodowy, między pańszczyzną a czynszem pośredniczący, nie zaś jako stosunek stały: właściciel bowiem posiadając już kapitał obiegowy i gospodarstwo bezpańszczyzniane, postara się łatwiej o nakładowy i podejmie koszta seperacyi, który mu przemysł rolniczy swobodniej rozwinąć pozwoli.

Wiadomości handlowe.

Gorlice, dnia 24 kwietnia. Wczoraj na targu były następujące ceny zboża. Żyto 13 złr., pszenica ozima 17 złr. 30 kr., pszenica jara 19 złr., jęczmień 13 złr., orkisz 18 złr., groch piękny do siewu 18 złr., bob 15 złr., owies 8 złr. Ziemniaki małemi partyami sprzedają korzec po 7 złr. 30 kr. Sąg drzewa twardego 8 złr. w. w.

Bochnia, dnia 25 kwietnia. Na wczorajszym targu płacono pszenicę do siewu za korzec 7 złr., zimową 6 złr., żyto 4 złr. 24 kr., jęczmień 4 złr. 12 kr., owsa rychliku do siewu 3 złr. 36 kr., podlejszego i cokolwiek zrośniętego 3 złr., grochu okrągłego 6 złr. kaszy jaglanej 9 złr., orkiszu 5 złr., koniczu nasienia 42 złr., za cetnar siana 1 złr. 12 kr., słomy kłociatej żytnej 36 kr. m. k., mierzwy jęczmiennej i owsianej 36 kr. Chróstu wiklanego pół sąga trzymająca fura 2 złr. 24 kr. m. k. Oziminy żyta w niskich gruntach poprzepadały i najwięcej je przeorują, na pagórkach zaś i dobrze położonych gruntach pięknie wyglądają, toż samo i pszenice w ogóle gęściejsze i ładniejsze się okazują.

*) Mówi się o działaniu ciężaru ale nie siły i oporu, które w różnym kierunku do ramienia działać mogą.

Kraków, 22 kwietnia. Dzisiaj na Kleparzu dowóz był bardzo znaczny, ale kupców wcale nie było nawet z Galicyi, co w obecnej porze na przednowku rzeczą jest zadziwiającą. Ceny znowu spadły: pszenica 18—19 złp., najpiękniejszego gatunku po 22 kupiono 200 korcy do młyna parowego, takiegoż żyta po 18 do 150 korcy. Podlejszego liweranty zakupili do 300 korcy po 14—15 złp., jęczmienia (150 korcy) kupowano więcej niż zazwyczaj, po 15 do $15^1/_2$ złp., grochu 50 do 60 korcy po 16 do 19 złp.

Złoczów, 20 kwietnia. Ceny zboża są: pszenica 11 do 12, żyto $8^1/_2$, jęczmień 8, hreczka 7, owies $4^3/_4$, kartofle 4 złr. w. w.

Lwów, 25 kwietnia. Wczoraj sprzedawano korzec żyta po 11 złr. 15 kr., owsa 7 złr. 12 kr., hreczki 9 złr. 15 kr., kartofli 6 złr. w. w.

Wincenty Zaręba Skrzyński.

Wspomnienie pośmiertne.

Wspomnienie pośmiertne, nekrolog, biografia odpowiada potrzebom dzisiejszej epoki i staje się coraz więcej pokarmem potrzebnym duchowi i charakterowi ludzi naszych czasów. Serce ludzkie tak jest stworzone iż aby utrzymywać i wzmacniać w niem uczucia moralne, nie tylko potrzeba nauki, ale potrzeba i przykładu. W dawniejszych czasach które nas poprzedziły religia wystarczała tym podwójnym potrzebom, nauka była w ewangelii, przykład zaś w żywotach świętych, tam każdy znajdował wzór życia do którego własne starał się stosować. Dziś nie taki porządek rzeczy. Sądzę że nie zadziwię ani zgorszę nikogo, kiedy powiem, że religia, to jest religia jak ją dawniej pojmowano, wiele straciła ze swej władzy i wpływu na serca ludzkie i odkąd przestała być dla nich wyłącznie nauką czynów, nie dostarcza już im więcej przykładów. Jest to faktem, że ludzie dzisiejszych czasów rodzą się, kształcą i są często pierwiej ludźmi światowymi, obywatelami, niżli chrześcianinami, jest to, powtarzam, na nieszczęście widocznem faktem że interesa życia doczesnego biorą dziś górę nad troskliwością o życie duchowe. Skoro zatem w tak nieszczęśliwym kierunku idzie nowoczesne społeczeństwo nie można go zostawiać zupełnie sobie samemu, należy mu stawiać w jego pochodzie jako przykłady do naśladowania i postępowania życia znakomitych ludzi, którzy chwalebnie spełniali obowiązki człowieka prywatne i publiczne. Są to użyteczne wzory dla dzisiejszego świata. Rozpatrując się w życiu takich ludzi, w takich charakterach, umysły i serca mogą znaleść pożywny pokarm, kształcenie się i jedyną powagę, której przyjęcia nie powinny odmówić dzisiejsze pokolenia żyjące marzeniami filozofii i nowożytnej wolności. Znakomici, szczęśliwi, błogosławieni przez bliźnich ludzie którzy zasłużyli cześć swemu imieniowi, czy to geniuszem i talentami rozlewając dobroczynne światło na rodzaj ludzki, czy to miłością i mądrością rządząc ludami, lub też na polu bitew walecznością i życiem broniąc narodowych praw i spokoju. Ale nie tylko tacy ludzie wyłącznie stawią z siebie przykłady do naśladowania, nie tylko im samym należy się zasługa, mają jeszcze do tego prawo i ci którzy stali się użytecznymi współobywatelom, krajowi i cierpiącej ludzkości przykładem skromnego, cichego, pracowitego i cnotliwego żywota, przykładem miłości bliźniego i ofiary. U nas zawsze jest pewna liczba ludzi, którzy we wszelkich okolicznościach w jakich się kraj znajduje przynoszą mu zaszczyt a szczególnie wydatniejszymi pokazują się w epoce egoizmu kiedy ofiary dla dobra publicznego są wyjątkiem w zwyczajach naszych. Taki jest charakter szanownego obywatela ś. p. Wincentego Skrzyńskiego któremu poświęcam w Pamiętniku Gospodarskim wspomnienie. Dziennik ten służąc wszystkim interesom gospodarstwa krajowego ma sobie za obowiązek dać miejsce w kolumnach swych wspomnieniu ludzi, których całe życie oddane było pracom gospodarskim użytku uznanego i niezaprzeczonego. Ś. p. Wincenty Skrzyński słuszne ma do tego prawo jako cnotliwy obywatel, jako wzorowy gospodarz w rolnictwie, który okrom tego położył zasługi do nieśmiertelnej wdzięczności współczesnych i potomnych przez zapis znacznego funduszu na założenie w naszej prowincyi wielce pożądanego instytutu dla ciemnych. Upleść tedy dla ludzi życia moralnego, porządnego i pracowitego skromny wieniec kwiatów, okazać że rzetelna zasługa, pożytek dla bliźnich, wdzięczność ich i miła pamięć są owocem prawości, pracy, poddania się porządkowi i ścisłego dopełniania powinności, sądzę że nie tylko pobożna, słuszna i sprawiedliwa rzecz, ale i użyteczna dobru publicznemu.

Wincenty Zaręba Skrzyński należał do reszty już tych weteranów, którzy mieli szczęście zawód życia zacząć w epoce nietkniętych jeszcze granic kraju naszego, co są dla nas żyjącem świadectwem jego niepodległości a których czas w swym szybkim biegu prawie każdodziennie nam zabiera. Urodził się z ojca Ignacego Skrzyńskiego starosty Dołżańskiego i z matki Teresy z Rożnów Finkównej d. 6 stycznia 1771 roku. Dawnym zwyczajem szlacheckim byli mu rodzicami chrzestnymi dziad i baba, jałmużną żyjący we wsi *Harcie*, Ziemi Sanockiej, dziedzicznej ojca w której się urodził. Okoliczność ta wywarła jakiś tajemniczy wpływ na kierunek jego życia, szczęśliwie wskazała mu istotne prawdy całego porządku uczuć i powinności człowieka: rodzinę, kraj i ludzkość, to są bowiem trzy sfery które powinny rozwijać miłość i pracę człowieka w proporcyach względnych stanowiska jakie w nich zajmuje. Człowiek znaczy wiele dla rodziny, kraju, a bardzo mało dla świata; to różne znaczenie wartości człowieka powinno służyć za prawidło jego uczuciom i obowiązkom, bo po za tym obrębem, zmieniając w nim przyrodzony szyk, znalazłby się za obrębem natury. U nas, w dawniejszych czasach u ludzi którzy otrzymali zacne chrześciańskie wychowanie, włościanie podwładni właścicieli ziemskich, także należeli do rodziny.

*

Jakoż ś. p. Wincenty Skrzyński objąwszy dziedzictwem po ojcu znaczny majątek w dobrach ziemskich, we wczesnej młodości 1804 r. wstąpiwszy w śluby małżeńskie z Konstancyą ze starożytnego u nas i zacnego domu Fredrów, rodzoną siostrą znakomitego poety naszego Alexandra, oddał się cichemu domowemu życiu, poświęcił się całkiem staraniom jakie wymagały od niego rodzina, podwładni, gospodarstwo i obowiązki względnie okoliczności w jakich się naród znajdował. Bohatyr, że tak nazwę, życia domowego okazał w ciągłych na jego polu walkach wiele energii, zdolności i szlachetnych uczuć. W pojęciu i uczuciu potrzeb sprawy narodowej i obywatelskich dla niej powinności nie dawał złych przykładów w życiu familijnem, nie trwonił majątku, nie okazywał niedbałości o los podwładnych włościan, ani oziębłości i obojętności dla rzeczy publicznej, lekceważenia obowiązków, nie miał nagannej niechęci do własnego narodu, nie wstydził się go, nie pogardzał nim; słowem nie targał tych resztek własności publicznej, bez których podupadły naród pojść może w ostatnią poniewierkę. Ś. p. Wincenty Skrzyński był moralny w pożyciu domowem, wylany dla rodziny, małżonek przykładny, ojciec czuły, kochający i troskliwy o uczciwe wychowanie dzieci, otwarty i prawy z sąsiadami, wierny przyjaciołom, skromny i przyciągający w pożyciu, przywiązany do ojczystych progów, wytrwałą pracą i znacznym funduszów nakładem starał się usilnie o wzorowe prowadzenie gospodarstwa. Uprawę kartofli, chów bydła i owiec poprawnych, ulepszone narzędzia u siebie i między sąsiadami gorliwie upowszechniał. Ojcowską okazywał pieczę i sprawiedliwość dla włościan podwładnych, dawał im zachęty do porządniejszego życia, liczne zapomogi w każdej ich potrzebie, a przejęty wzniosłem uczuciem podniesienia długowiecznem poddaństwem zdemoralizowanego ludu, do oświaty, uobyczajenia i lepszego bytu materyalnego, szkółki elementarne w dobrach swych pozaprowadzał. Na szkółkę nauczycieli wiejskich czyli *dziaków* w Przemyślu łożył z własnych funduszów i zaprowadzenie jej wpływem swym u Rządu przyspieszył. W roku 1845 czynił przygotowania do założenia w majątku swym *Bachórzu* szkoły rolniczej dla licznych swych włościan, ale zaraz z początkiem r. 1846 kraj nasz popadł w ciągłe kilkoletne agitacye, i to stało się przeszkodą tak zbawiennego zamiaru. Przez takie to środki przyczynił się ś. p. Wincenty Skrzyński w swym skromnym działalności zakresie, do tego wzniosłego dzieła oświecenia i wyzwolenia ludu wiejskiego, które zawsze uważał za wyłączne zadanie, za najpierwszą usługę i obowiązek jakich szlachta polska mogła jeszcze dla sprawy narodowej dopełnić. Ze wszystkich też umartwień jakich w długiem swem życiu nie raz doznał, ze wszystkich ciosów jakie dotknęły obywatelskie serce jego, najdotkliwsza, najboleśniejsza była ta walka bratobójcza, jaka się wśród nieszczęsnych okoliczności po raz pierwszy na ziemi polskiej okazała. Dowiedziawszy się o błędzie i zapamiętałości ludu, o okropnych jego wykroczeniach szeroko po kraju popełnionych i na własnem jego majątku i mieszkaniu w *Bachórzu*, które był sobie na starość wybudował wśród tych z którymi zawsze żył i dla szczęścia których tyle dobrego zdziałał, uczuł wielką boleść i popadł w ciężki smutek: bo widział cel długich swych nadzieij i zabiegów usuniętym po za kres życia swego, i wtenczas, można powiedzieć, moralnie śmiertelny cios odebrał. Bliski skonu, nie mając już zupełnej przytomności, jeszcze żal swój temi słowy wyraził: *„postępowanie chłopów z r. 1846 mnie dobiło!*» po chwili zaś cieszył się dodając *„ale to cudzy byli nie swoi!*»

Surowy, cichy, pracowity zawód życia który przyjął na siebie ś. p. Wincenty Skrzyński nie był mu żadną przeszkodą do spełnienia powinności publicznych. Miał on czynny udział w sprawach krajowych. Wydział Stanów, Gubernatorowie kraju, i różne Władze rządowe we wszystkiem co się tyczyło interesów kraju, jego dobra, ulepszenia gospodarstwa, zgłaszały się do niego po radę lub zdanie, a nie raz i po fundusze. Nie mógł się też wymówić Rządowi od przyjęcia wysokiego w dygnitarstwie urzędu Arcystolnika Królewstw Galicyi i Lodomeryi. Doświadczenie zaś jego długiego życia, wysoki wpływ i fortuna nigdy nie odmawiały dobrej rady, posługi i pomocy rodakom udającym się do niego. Za życie bez zmazy, za piękne przymioty duszy, za niezmordowaną wytrwałość w pracy opatrzność obdarzyła go znaczną fortuną, którą szlachetnie rozporządzał i liczną rodziną. Zostawił przy skonie pięciu synów żyjących: Władysława, Xawerego, Ignacego, Ludwika i xiędza Henryka, szósty Włodzimierz i jedna córka zmarli w młodych latach. Doczekał się był szczęścia patrzeć na liczne wnuki. Synom zostawił dostatnią fortunę i największe ze wszystkich dał im dziedzictwo, staranne i chrześciańskie wychowanie oraz jako przykład życie własne, w którego ślady tak godnie całe potomstwo wstępuje.

Na założenie zakładu dla ciemnych we Lwowie, złożył fundusz 18,000 zlr. m. k., czyli 72,000 złp. w gotowiznie, prócz tego dochód od 10,000 zlr. m. k. w sumie 400 zlr. m. k. czyli 1,600 złp. rocznie zabezpieczył na Bachórzu wiecznemi czasy. Cerkiew murowaną wystawił w majętności swej *Bachórzu*, którą równie jak i znaczne dobra Błażowę i inne przykupił, a ponieważ tam najczęściej mieszkał, całą przyozdobił, i pałac wybudował. Umarł d. 25 stycznia 1850 r. w *Harcie* wsi dziedzicznej po ojcu i tamże pogrzebiony. Za życia używał szacunku i powagi słusznie nabytej, a po śmierci zostawił po sobie żywy, głęboki i prawdziwy żal. Każdy ten żal zrozumie kto spojrzy na smutek licznych znajomych, przyjaciół, licznego stroskanego potomstwa i tej cnotliwej owdowiałej Matrony która dała mu blizko 50 lat szczęścia rodzinnych uciech słodkich i czystych. Pamięć o nim przez założenie instytutu dla ciemnych przejdzie w długie wieki, będzie przykładem miłosierdzia i ofiar dla cierpiącej ludzkości, symbolem tej przedziwnej dobroczynności chrześciańskiej która powinna być najpierwszą cnotą bogatych, a którą lud pojmuje i odpłaca za nią żalem i modlitwą.

Pod redakcyą Stanisława Przyłęckiego.

W drukarni zakładu narodowego Ossolińskich.